

**Losy i doświadczenia turecko-tatarskie
Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie
Marcina Paszkowskiego Dzieje tureckie**

Michał Kuran

Michał Kuran

Losy i doświadczenia turecko–tatarskie Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie Marcina Paszkowskiego *Dzieje tureckie*

A kto chce wszystkie sprawy kraju tamecznego
Snaśnie pojąć, ta książka nauczy wszystkiego.
Porządek, obyczaje, język bisurmański
I okrutną niewolą, i żal chrześcijański¹.

Encyklopedyczne, kompilacyjne opracowanie Marcina Paszkowskiego zostało ogłoszone drukiem w roku 1615. Jego pojawienie się na rynku wydawniczym poprzedziło niespełna o kilka lat takie wielkie wydarzenia w kontaktach Rzeczypospolitej z turecko–tatarskim Wschodem, jak klęska pod Cecorą (1620), bitwa chocimska (1621) oraz poselstwo Krzysztofa Zbaraskiego do Stambułu. Paszkowski może rościć sobie prawo do miana twórcy dzieła, które umożliwiło wieloaspektowe zapoznanie się szerszego grona czytelników z obyczajami ludów odmiennych etnicznie, kulturowo i mentalnie. Przyszło z nimi staropolskim Sarmatom zetknąć się wkrótce bezpośrednio na polu walki. Wcześniej bowiem na kontakty z Tatarami i Turkami narażeni byli głównie mieszkańcy rejonów pogranicznych. Styczność z obcymi podczas łupieżczych najazdów kończyła się, jeśli nie śmiercią, to w najlepszym razie długoletnią niewolą bez możliwości powrotu do własnych domów. Taki właśnie los spotkał również bohatera *Dziejów tureckich i utarek kozackich z Tatory*, Jakuba Kimikowskiego, któremu przyszło poznawać ludy tatarskie i mieszkańców Turcji głównie, choć nie wyłącznie, z perspektywy niewolnika.

¹ M. Paszkowski. *Dzieje tureckie i utarczki z Kozaki i Tatory*... Kraków, Mik. Lob, 1615, k. (***) 4 (dedykacja); lokalizacja dalszych cytatów i odwołań bezpośrednio w tekście.

Budowa utworu i charakterystyka narracji

Rozbudowany tytuł opisuje w pełni chaotyczną na pierwszy rzut oka konstrukcję rymowanego dziełka. Część pierwszą, zasadniczą, w której przedstawione zostały losy bohatera, charakteryzuje najlepiej początkowy fragment owego tytułu (*Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatarzy*). Autor dokonał tu jednak przesunięcia akcentów. Na pierwszy plan wysunął to, co w tekście wprawdzie najważniejsze, czyli losy Kimikowskiego w Turcji, ale przedstawione w dalszej części opowieści, skomponowanej chronologicznie. Opis doświadczeń zdobytych w państwie Osmanów poprzedziła bowiem awanturnicza część przygód bohatera, który po ucieczce z niewoli tatarskiej brał udział w łupieżczych wypadach kozackich w głąb terytoriów tureckich i na Morze Czarne. Podczas jednej z nich dotarł do Białogrodu i na wyspę zwaną z ruska Hadieczów Ostrów oraz rozbił transport wziętej do niewoli ludności słowiańskiej (s. 19).

Opowieść o losach Jakuba Kimikowskiego nie obejmuje całej księgi pierwszej. Kończy się na rozdziale dziewiątym powrotem bohatera do kraju i dziękczynną modlitwą na Jasnej Górze. Tę prezentację oddzielił autor od dalszego opisu obyczajów tureckich, pomieszczonych również w części pierwszej, *Apostrofą do młodzieży rycerskiej*. Dalszy ciąg relacji służy poszerzeniu przestrzeni rozważań o doświadczenia, które nie były już udziałem Kimikowskiego. Trzy kolejne rozdziały (X–XII) dotyczą natomiast losów chrześcijan zamieszkujących terytorium Cesarstwa Otomańskiego („pogłowszczyzna i dziesięcina z dziełek chrześcijańskich”, s. 48), prześladowań duchowieństwa prawosławnego, kryteriów segregacji więźniów chrześcijańskich, cierpień kastratów przeznaczonych do służby w haremie, prób ucieczek ludności porwanej z Azji i Europy (s. 48–65). Zwieńczenie księgi stanowi próba transkrypcji alfabetu tureckiego i cyrylicznego, Modlitwa Pańska po arabsku oraz inne modlitwy chrześcijańskie, liczebniki i dialog w języku ruskim (ukraińskim).

Księga druga złożona z pięciu rozdziałów dotyczy nie tylko pochodzenia narodu tureckiego, obrzędów religijnych i modlitw, lecz również genezy islamu i zwyczajów towarzyszących przyjęciu tej religii przez potomków mahometan, jak i przez chrześcijan (s. 71–102), przynosi też informacje o duchowieństwie, wierności obyczajom i szkolnictwie tureckim.

Księga trzecia stanowi prezentację struktury organizacyjnej państwa tureckiego z uwzględnieniem takich obszarów, jak wojskowość, dostojeństwo, sądownictwo, zawieranie małżeństw, aż po sprawy kupców, rzemieślników i rolników oraz budownictwo, odzież, pożywienie, myślistwo. Rozdział ostatni, szósty, dotyczy systemu kar dla kobiet trudniących się nierządem, nieuczciwych przekupniów i rzemieślników.

Księga czwarta zawiera tematyczny słownik języka tureckiego. Właśnie on wzbudził do tej pory największe zainteresowanie, jako pierwsze tego rodzaju polskie opracowanie. Należy z tego względu przywołać prace Ananiasza Zajączkowskiego², jak też Bohdana Baranow-

² Zob. A. Zajączkowski, *Pierwsza próba opracowania języka tureckiego w literaturze staropolskiej*, „Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” Wydział I Językoznawstwa i Historii Literatury, R. 31: 1938, z. 7–9, s. 51–66; idem, *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego*, Wrocław 1955.

skiego³, a więc wypowiedzi badaczy, którzy opracowali tę część tekstu z punktu widzenia językoznawczego. *Dzieje tureckie* stały się w początku XXI wieku, obok innych utworów, częścią rozważań poświęconych obrazowi niewoli turecko-tatarskiej w siedemnastowiecznej literaturze polskiej⁴, jak też obserwacji dotyczących prób epickich przed *Gofredem* Piotra Kochanowskiego⁵. Wielka szkoda, że kompendium Paszkowskiego nie znalazło się w polu zainteresowania językoznawców badających wyobrażenia o narodach w dawnej polszczyźnie, biorąc pod uwagę, że ma także charakter pamiętnikarski oraz odzwierciedla doskonale świadomość przeciętnego szlachcica-Polaka⁶.

Dzieło zostało poprzedzone listem dedykacyjnym skierowanym do Adama Stadnickiego „ze Żmigroda”, wojewody bełskiego (ok. 1563–1615), w którym autor podkreślił między innymi znajomość spraw tureckich, zdobytą w młodości przez adresata z autopsji:

Ja, nie chcąc się zabawiać długimi wywody,
Opiszć tu ubogich chrześcijan przygody,
Opiszć i postęпки w bisurmańskim kraju,
Acześ sam z swych młodych lat świadom ich zwyczajuj.
I krew zacna twych braciej toć potym odniosła,
Która na tym rzemieśle z młodości swej zrosła [k. (**)2 r.].

Odwołując się do doświadczeń adresata, liczył Paszkowski na pełne zrozumienie podjęcia inicjatywy i dostrzeżenie wysokiej wartości swej pracy. Z uwagi na być może znaczną znajomość spraw tureckich Adama Stadnickiego autor musiał zaznaczyć, że jego relacja nie stanowi przekazu naoczego świadka. W słowach otwierających list dedykacyjny zawiera się potwierdzenie informacji o kompilacyjnym i wtórnym charakterze dzieła, co nie umniejsza jego wartości:

Nową rzecz niosą Muzy twej zacnej osobie,
Która nieprzeplacony skarb zamyka w sobie.
Czegom się dość nasłuchał uszyna swoimi,
O tym tu będę jawnie głosił przed wszystkimi [k. (**)2].

³ Zob. B. Baranowski, *Znajomość języka tureckiego w dawnej Polsce*, „Rocznik Orientalistyczny” 1938, t. 14, s. 26; idem, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XI/III wieku*, Łódź 1950, s. 76–79.

⁴ Z perspektywy wizji niewoli utwór Paszkowskiego analizowała Renata Ryba (*Trzy obrazy niewoli tatarsko-tureckiej w literaturze XI/II wieku*, „Barok” 2001, s. 47–53).

⁵ Zob. J. S. Gruchala, *W przedśionkach słowiańskiej Kalliope. Próby epickie przed „Gofredem”*, w: *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 126–133.

⁶ Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XI/1–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 10–12.

Atutem *Dziejów tureckich* jest poetycki charakter opracowania. Przewierszowanie opowieści trzynastozgłoskowcem ma zapewne podnieść wypowiedź do rangi literatury wysokiej, uczynić z niej epos. Autor stara się zamaskować w ten sposób wtórność swego przekazu wobec zasłyszanej opowieści, jak też innych przekazów ustnych i być może pisemnych, które pomogły mu skomponować utwór⁷.

Zbliżoną tematykę podejmuje również późniejsza, bardzo popularna praca Szymona Starowolskiego *Dwór cesarza tureckiego*. Jest ona jednak już wyłącznie przekładem starszego opracowania włoskiego⁸, gdy *Dzieje tureckie* to w zasadzie oryginalna wypowiedź literacka.

Relację o sprawach tureckich bezpośrednio poprzedza łacińska pieśń zachwalająca dzieło przypisana Stefanowi Farkoczowi, Węgrowi, który siedem lat doświadczał losu więźnia, podobnie jak Kimikowski.

Rzecz jasna, *Dzieje tureckie* nie zapoczątkowują prezentacji spraw tureckich w literaturze polskiej. Popularyzatorskie dzieło Paszkowskiego poprzedziły nie tylko *Pamiętniki Janczara* Konstantego z Ostrowicy, ale również studia Filipa Kallimacha, w tym zaginiona *Księga o obyczajach Tatarów*, oraz odpowiednie ustępy *Kroniki* Macieja Strykowskiego (1575), czy także relacje poselskie Erazma Otwinowskiego (1557) lub Andrzeja Tarnowskiego (1569)⁹ dokumentujące ożywione kontakty dyplomatyczne w czasach, gdy Cesarstwo Otomańskie znajdowało się u szczytu potęgi, jak też wiele innych wypowiedzi kronikarzy i poetów (na przykład Gwagnin czy Hussowski).

W centrum zainteresowania niniejszego artykułu znajduje się nie tylko wizja Wschodu przekazana przez Jakuba Kimikowskiego, ale również przeżycia bohatera z uwzględnieniem stanu jego duszy. Postać tę potraktował autor jako jedno z podstawowych źródeł informacji, w następujących słowach podtytułu poprzedzającego księgę pierwszą: *Dzieje tatarskie, kozackie i tureckie. Z doświadczenia, jako inszych wielu ludzi zacnych, tak osobliwie, jednego żołdaka szlachetnego Jakuba Kimikowskiego, który w ręku pogańskich był w niewoli 9 lat i niemato rzeczy godnych wiadomości wybaczył*.

Już tutaj, modyfikując tytuł książki znany z karty tytułowej, autor zachował faktycznie przekazaną w tekście kolejność opisu, implikowaną dziejami głównego bohatera. Tak sformułowany na nowo tytuł sugeruje zawartość przekazu znacznie szerszą niż pierwotny zamysł autorski. Nasuwa przypuszczenie, że będzie to obiektywna narracja historyczna, oparta jedynie na obserwacjach różnych osób, wśród których specjalne miejsce należy się

⁷ Zob. A. Zajączkowski, *Pierwsza próba...* op. cit., s. 64–65; B. Baranowski, *Znajomość Wschodu...* op. cit., s. 78–79.

⁸ Por. list dedykacyjny do Jana Zamoyskiego „Sobiepana”: „od świadomych tego pogańskiego narodu ludzi wiadomość doskonałą wzięwszy, z skryptu włoskiego, nowo teraz na świat w Rzymie wydanego, relacje zebrawszy, Waszej Miłości, memu Miłościwemu Panu (...) ofiaruję” — S. Starowolski, *Dwór cesarza tureckiego i rezydencja jego w Konstantynopolu*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 5. Zob. też B. Baranowski, *Znajomość Wschodu...* op. cit., s. 155–157; I. Lewandowski, *Wstęp* w: S. Starowolski, *Wybór z pism*, tł., wyb. i opr. I. Lewandowski, Wrocław 1991 (BN I 272), s. LXIX.

⁹ Por. H. Barycz, *Dzieje nauki w Polsce w epoce Odrodzenia*, Warszawa 1957, s. 122–126.

szlachcicowi i żołnierzowi, Jakubowi Kimikowskiemu. Rękojmię wiarygodności jego przekazu stanowi czas pobytu w niewoli „pogańskiej”, trwającej, jak podaje autor, dziewięć lat. Celem Paszkowskiego nie jest jednak przedstawianie losów Kimikowskiego, by straszyc odbiorców wizją niewoli tureckiej lub tatarskiej, chociaż w sposób naturalny i taki efekt mógł autor mimowolnie osiągnąć. Zamiarem piszącego jest przybliżenie sarmackiemu odbiorcy problematyki tureckiej i tatarskiej.

Relacja z doświadczeń Kimikowskiego *vel* Bahrama, bo takie imię przyjął bohater po przejściu na islam, ma w znacznej mierze charakter pamiętnikarski. Losy postaci przedstawiane są jednak za pośrednictwem poety. Paszkowski sam w narracji trzecioosobowej kreśli w zarysie, bez zagłębiania się w szczegóły, dzieje bohatera. Jest on całkowicie uzależniony od decyzji autora, opowiadającego je w uproszczeniu i bez specjalnej literackiej obróbki. Twórca nie ma zamiaru przekazania dokładnego zapisu pamiętnikarskiego w postaci zwartej relacji o losach bohatera, choć jego opowieść jest kompletna, czyli ma i punkt początkowy, i końcowy w postaci szczęśliwego rozwiązania. Większość wydarzeń przedstawia się zaledwie w zarysie, z dużą niedokładnością, tak jedynie, by odbiorca zrozumiał należycie istotę wypadków, ale nie poznał już zbyt wielu bliższych szczegółów, mimo że niektóre zdarzenia przedstawiane są z uwzględnieniem drobiazgowych informacji¹⁰. Wówczas też wprowadza się mowę niezależną oraz dialogi. Opowieść o losach bohatera przepleciona została licznymi dygresjami, zupełnie niezwiązanymi z doświadczeniami postaci, na przykład mająca kozacki rodowód opowieść o końskiej wodzie i Dnieprze, z dokładnym opisem biegu rzeki aż do Morza Czarnego (k. C2 v. — C3 v.), lub też wcześniejsza prezentacja polowań, którymi zajmowała się młodzież tatarska, oraz charakterystyka obyczajów zwierząt stepowych (k. A2 v. — A3 v.). Do opowieści o Kimikowskim nie należą również rozdziały drugi i trzeci, poświęcone prezentacji ord tatarskich, jak też techniki prowadzenia walki przez Turków i Tatarów.

Nawet rozdziały w całości przedstawiające przygody bohatera nie przynoszą jednolitej relacji. W piątym mowa na przykład o ponownym pojmaniu Kimikowskiego przez Tatarów przy okazji odbicia dani, jaką chanowi wieźli przedstawiciele wielkiego księcia moskiewskiego, a którą przejęli na krótko kozacy, następnie rozbici przez Tatarów, oraz opowieść o tym, jak Kimikowski zabił tureckiego syna szlacheckiego, który chciał go przymusić do stosunku pederastycznego, i jak bohater był sądzony. Również rozdziały od siódmego do dziewiątego, choć wyłącznie dotyczą przygód Bahrama, nie zawierają spójnej narracji. Łączenie w jednym rozdziale różnych wydarzeń wynika z dążenia do skrótowego przedstawiania losów bohatera. Celem Paszkowskiego nie było bowiem, jak wspomniano, zdawanie szczegółowej relacji z przygód Kimikowskiego, lecz prezentacja obyczajów tureckich i tatarskich, przybliżenie sarmackiemu odbiorcy odmiennych kulturowo ludów mieszkających za granicą południowo–wschodnią. Opowieść o Kimikowskim ożywia to

¹⁰ Narrację Paszkowskiego cechuje bowiem równocześnie drobiazgowość przejawiająca się podawaniem nazwisk właścicieli niewolnika, czasu pobytu u kolejnych panów oraz przywoływaniu nazw miejscowych.

erudycyjne dzieło encyklopedyczne, wzbogacając je o element pamiętnikarsko–przygodowy. Umieszczenie go w początkowej części kompendium służy wzbudzeniu zainteresowania odbiorcy całym opracowaniem; poprzedzanie informacjami nienależącymi do wątku przygodowo–awanturniczego, jak też lapidarność relacji, ma zaszykalizować niepierwszoplanowe miejsce tej narracji w strukturze dzieła. Istotną rolę w prezentacji pełni uwzględnienie psychologii bohatera, dokonane jakby pośrednio w toku relacji, w której pojawiają się wzmianki na temat stanów ducha postaci i przeżyć wewnętrznych ujawniających się w kolejnych trudnych sytuacjach.

Ze względu na wprowadzenie wątku pamiętnikarskiego *Dzieje tureckie* Paszkowskiego zbliżają się do *Pamiętników Janczara* Konstantego z Ostrowicy, w których również pewną rolę, także właśnie niepierwszoplanową, odgrywa relacja o losach głównego bohatera i zarazem autora opowieści. Konstanty z Ostrowicy usuwa się sam na dalszy plan, chcąc również przede wszystkim przedstawić wszechstronny opis Turcji. Informacje na jego temat nie pojawiają się jednak na początku relacji, ale rozsiiane są w opowieści poświęconej religii i historii Turcji, jak też kontaktom z sąsiadami oraz organizacji państwa osmańskiego, w tym egzystencji ludności także chrześcijańskiej. Dzięki opowieści Konstantego z Ostrowicy i relacji Paszkowskiego odbiorca poznaje Cesarstwo Osmańskie z perspektywy osób włączonych siłą do maszyny tureckiego państwa. Osobiste doświadczenia Konstantego z Ostrowicy ograniczają się do służby w szeregach janczarskich. Kimikowski natomiast nie tylko służył na galerze, spełniając funkcję puszkarza, ale również pasł bydło i pracował w winnicy. Jego pozycja w strukturze społecznej była bardzo niska. Nie chciał też wykorzystać możliwości poprawy położenia poprzez ślub z siostrą swego pana (który zaufał Bahramowi po przyjęciu przez niego islamu), ale uciekł z winnicy z przechodzącym obok niej oddziałem wojska, udającym się na wojnę do Siedmiogrodu. Kimikowskiemu udało się jednak dotrzeć tylko do Dunaju, nad którym został schwytany i ponownie sprzedany. Inaczej ułożyły się losy Konstantego z Ostrowicy. Mimo że nie przeszedł na islam, powierzono mu funkcję dowódcy granicznego zamku Zweczaj, zajętego wkrótce przez Węgrów (w roku 1463)¹¹.

Odmianą perspektywę przynoszą, oczywiście, relacje osób, które odwiedziły Turcję, pełniąc służbę dyplomatyczną, a więc nie doświadczyły osobiście losu mieszkańca Cesarstwa Otomańskiego, siłą włączonego do struktury społecznej tego państwa, nie przeżyły gehenny wojennej konfrontacji z Turcją ani porwania w wyniku najazdu tatarskiego. Mowa tu o wypowiedziach pamiętnikarzy, którzy zwracali uwagę na inne aspekty organizacji państwa tureckiego, obracali się również, jeśli tak można powiedzieć, w wyższych sferach, stykając się, dzięki kontaktom z dworem, z problemami przede wszystkim polityki międzynarodowej, kultury materialnej, praw rządzących życiem publicznym. Nie zwracali uwagi na dolę niewolników oraz życie prostych ludzi pochodzących z niższych warstw.

¹¹ Por. J. Łoś, wst. w: *Pamiętniki Janczara, czyli kronika turecka Konstantego z Ostrowicy napisana między rokiem 1496 a 1501*, wyd. J. Łoś, Kraków 1912 (BPP nr 63), s. XXXIV.

Nisko urodzeni budzili zainteresowanie tylko wówczas, gdy osiągnęli znaczącą pozycję w strukturze społecznej i zyskali realny wpływ na kierunek polityki sultana. Taki charakter ma relacja Samuela Twardowskiego przekazana w *Przeważnej legacji*. Autor wprawdzie opisywał odwiedzany kraj z autopsji, jednak jego opowieść dotyczyła głównie kierunku rozwoju spraw państwowych. W centrum uwagi znalazły się zmagania wielkiego posła, księcia Krzysztofa Zbaraskiego, z administracją osmańską, którą reprezentował nisko urodzony wezyr Giurgi. Opis państwa został podporządkowany pochwiele głównego bohatera. Mimo takiego celu relacji nie brak w niej uwag poświęconych zabytkom, przyrodzie i obyczajom tureckim.

W przeciwieństwie do utworu Paszkowskiego zyskujemy w pełni dojrzałą artystycznie relację o czynach głównego bohatera, zaś obok niej funkcjonują jako stosownie wplecione dygresje uwagi o historii, budowlach, faunie i florze, wreszcie kąśliwe spostrzeżenia na temat gospodarki tureckiej, wojskowości, organizacji państwowej, których celem było tendencyjne bagatelizowanie potęgi groźnego przeciwnika.

Przeważna legacja Twardowskiego przewyższa encyklopedię Paszkowskiego pod względem poziomu artystycznego opracowania. Mimo że autor *Dziejów tureckich* wprowadził osobno słownik turecki, jednak to Twardowski okazał się lepszym znawcą języka, gdy włączył do swej relacji słowa tureckie¹². Znacznie lepiej poradził sobie też z kompozycją dzieła. Nic więc dziwnego, że poczytniejsza okazała się udratyzowana i propagandowa epicka opowieść Twardowskiego o losach poselstwa, niż dająca większe możliwości narracyjne relacja o Jakubie Kimikowskim.

Przeciwno Paszkowskiemu przemawiał także atrakcyjny opis spraw tureckich dany przez Szymona Starowolskiego. Z *Dziejami tureckimi* łączy go to, iż obaj autorzy nie mieli okazji oglądać państwa otomańskiego na własne oczy. Pisali, posługując się relacjami innych osób. Starowolski wręcz dokonał przekładu włoskiego kompendium, Paszkowski siłił się na opracowanie przewodnika rodzimego.

W świecie Jakuba Kimikowskiego

Wydaje się, że największą wartość w relacji Paszkowskiego mają osobiste doświadczenia Kimikowskiego oraz jego bezpośrednie obserwacje. Z lapidarnego, skrótowego przekazu można między innymi dowiedzieć się wiele o losach słowiańskich niewolników tatarsko-tureckich, ale również zrekonstruować i osadzić w czasie wędrówkę bohatera.

¹² Zob. np. B. Baranowski. *Znajomość H'schodu...*, op. cit., s. 147; A. Mrozowska, T. Majda. *Siedemmasto-wieczny słowniczek tureczmów*. „Prace Filologiczne Uniwersytetu Warszawskiego” 1973, t. 24, s. 219–232 (rzecz o opracowaniu słownikowym Mariana z Jaślisk, w którym podkreśla się walory *Przeważnej legacji* Samuela Twardowskiego jako źródła do poznania języka tureckiego).

1. Ze strzępów biografii

Jakub Kimikowski urodził się zapewne około roku 1564¹³. Służbę na dworach pańskich zaczął bardzo młodo, mając 13 lat. Pochodził bowiem z ubogiej szlachty. Najpierw usługiwał młodemu Janowi Szczęsnemu Herburtowi (1567–1616)¹⁴, „dość cnotliwie (...), choć przez czas niedługi” (s. 2), a konkretnie dwa lata, być może od końca 1577 do 1579 roku, zanim jego pan, niemalże rówieśnik, zapisał się na Akademię Krakowską (1579)¹⁵. Następnie Kimikowski został polecony pierwszemu ordynatowi ołyckiemu, księciu na Olyce Stanisławowi Radziwiłłowi (1559–1599)¹⁶, który powrócił z peregrynacji po Europie pod koniec 1579 roku¹⁷. Kimikowski mógł pozostawać u Radziwiłła do czasu przygotowań Batorego do wyprawy pod Wielkie Łuki (król wyruszył z Wilna w połowie czerwca 1580, a Radziwiłł do Warszawy udał się już w lutym tego roku¹⁸), w której przysły ordynat ołycki brał udział „na czele prywatnego pocztu”¹⁹. Po krótkim czasie służby Radziwiłł posłał młodego szlachcica z listami na Podole, zapewne w okresie przygotowań do wojny moskiewskiej, do przebywającego w Manaczynie (powiat starokonstantynowski²⁰) jednego z książąt Wiśniowieckich — najprawdopodobniej do młodego również wówczas Konstantego (1564–1641)²¹, choć wtedy także bardzo aktywny był Aleksander Wiśniowiecki²², jak również Andrzej i Michał Wiśniowieccy. Wskazuje się jednak na Konstantego, głównie z tego względu, że jego syn był w posiadaniu Manaczyna (wkrótce po zakończeniu wyprawy chocimskiej 1621²³). Tak więc miejscowość ta musiała należeć do książęcej linii Wiśniowieckich, a konkretnie właśnie do Konstantego, który przekazał ją później swemu synowi. Podczas wypełniania misji poselskiej niespełna szesnastoletni Kimikowski został pochwycony przez Tatarów między Bazalią²⁴ a Starym Konstantynowem nad Słuczą, w czasie gdy prowadzili oni równocześnie działania w okolicach Trembowli i Baworowa (obie miejscowości położone są nad rze-

¹³ Datę taką można ustalić po odjeździe od roku powrotu do kraju (1592) 11 lat, z których 9 to okres niewoli (1 u Tatarów, 8 u Turków), rok pobytu u Kozaków oraz kolejny rok — czas poświęcony na drogę z Turcji do Włoch. Od daty 1580 należy z kolei odjąć niecałe 16 lat, bo tyle miał Kimikowski w chwili porwania, co można obliczyć, dodając do 13 (wiek, w jakim rozpoczął służbę) kolejne okresy spędzone u zmieniających się panów.

¹⁴ Zob. S. Cynarski, *Herburt Jan Szczęsny*, hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 443–445.

¹⁵ Zob. S. Cynarski, op. cit., s. 443.

¹⁶ Zob. H. Lulewicz, *Radziwiłł Stanisław*, hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987, s. 363–367.

¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 364.

¹⁸ Zob. J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, s. 296.

¹⁹ H. Lulewicz, op. cit., s. 364.

²⁰ Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 6, Warszawa 1885, s. 85.

²¹ Por. J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XII w.*, Warszawa 1895, s. 559–560.

²² Zob. J. Besala, op. cit., s. 228; J. Wolff, op. cit., s. 559–560.

²³ Zob. S. Twardowski, *Książę Wiśniowiecki Janusz*, Leszno 1646, s. 18.

²⁴ Leży około 55 km na zachód od Starego Konstantynowa. Por. *Słownik geograficzny...*, t. 1, Warszawa 1880, s. 129.

ką Gniezną w okolicach czarnego szlaku tatarskiego²⁵). Podczas tego samego najazdu, jak stwierdził Paszkowski, śmierć poniósł Jakub Strus (być może chodzi tu o Jakuba, którego domniemany wizerunek Bartosz Paprocki podpisał następująco: „Jakub Strus z Komarowa mąż sławny, który z Tatarzy często a mężnie bojował 1578”²⁶). Był to imiennik słynnego Jakuba Strusa, który w 1520 roku oddał życie pod Woronowem, o czym wspominają Szymon Starowolski i Kasper Niesiecki²⁷. Kimikowski utracił wolność najprawdopodobniej w roku 1580. Nie mogło to nastąpić bowiem podczas najazdu tatarskiego z lutego 1578 wywołanego działaniami Iwana Podkowy²⁸ (za wcześniej), jak też nie doszło do porwania Kimikowskiego w roku 1582, gdy odwetową akcją tatarską zablokowała zbrojna demonstracja zorganizowana przez Jana Zamoyskiego (uniemożliwiła ona najazd)²⁹. Tatarzy szukali zadośćuczynienia za atak Kozaków na posłów krymskich wracających z Moskwy, dokonany w roku 1582. Być może w tej zuchwałej akcji Kimikowski brał udział, jeśli jest to ten sam napad na posłów podążających z Moskwy na Krym z daniną, o którym pisał Paszkowski. Tatarzy jednak rozbili Kozaków, a Kimikowski znalazł się ponownie w niewoli. Natomiast w czasie, gdy Stefan Batory prowadził kampanię moskiewską, na południowo-wschodniej granicy Rzeczypospolitej panować miał względny spokój, ponieważ król zobowiązał się do wypłacania corocznej daniny Tatarom, rozwiązał też doraźnie sprawę kozacką³⁰. Być może dlatego Radziwiłł mógł posłać gońca do Wiśniowieckiego, nie obawiając się o jego los. Tymczasem mogło dojść do niespodziewanego niewielkiego najazdu tatarskiego, podczas którego został porwany Jakub Kimikowski poruszający się po terenach szczególnie narażonych na łupieżcze wypadki.

Pobył bohatera opowieści w niewoli „pogańskiej” według Paszkowskiego trwał dziewięć lat (s. 1). Autor do tego czasu wliczył rok spędzony u Tatarów, pomijając jednak trzy ćwierci roku, gdy Kimikowski przebywał wśród Kozaków w oddziale dowodzonym przez Bogdana Mikoszyńskiego (s. 18–21). Z ośmioletniego pobytu w Turcji da się udokumentować, sumując liczby podane przez autora, prawie siedem lat — w tym miesiąc po zabójstwie (s. 27), sześć miesięcy w Afryce (s. 27), rok po przyjęciu islamu (s. 32), pięć lat „spełna” na galerach (s. 36). Biorąc pod uwagę liczbę panów, którym służył Kimikowski, można jedynie stwierdzić, że musiał przebywać u każdego z nich bardzo krótko. Z wyliczeń wynika, że w niewoli tureckiej przebywał młody szlachcic od 1583.

²⁵ *Słownik geograficzny...*, t. 1, s. 119; t. 12, Warszawa 1892, s. 462. Zob. też J. Kachel, *Dzieje kościoła i klasztoru ojców bernardynów w Zbarażu (1628–1946)*, Kałwaria Zebrzydowska 2001, s. 119; J. Wimmer, *Odsiecz wie-deńska 1683 roku*, Warszawa 1983, s. 13.

²⁶ B. Paprocki, *Gniazdo cnoty*, Kraków 1578, s. 1034.

²⁷ Zob. S. Starowolski, *Wojownicy sarmacy*, tł., wst. i opr. J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 261–262; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 8, Lipsk 1841, s. 538–539.

²⁸ Zob. J. Besala, op. cit., s. 232.

²⁹ Zob. *ibidem*, s. 416. Zob. też K. Olejnik, *Stefan Batory 1533–1586*, Warszawa 1988, s. 271 oraz *Archiwum Jana Zamoyskiego*, Warszawa 1913, t. 3, nr 807, 813, 814, 816 i *passim*.

³⁰ Zob. *ibidem*, s. 244–246.

Z Turcji Bahram uciekł późną wiosną 1591 roku³¹ w okolicach Zielonych Świąt. Do Włoch z Hiszpanii przybył również wiosną roku następnego, gdyż w przeddzień Wielkanocy dotarł do Rawenny (s. 40). Zatem droga z Turcji do Włoch przez Hiszpanię zajęła mu blisko rok. Wiadomo, że polski szlachcic powrócił do kraju z legatem papieskim, późniejszym nuncjuszem Germanikiem Malaspiną, który dotarł do Rzeczypospolitej zapewne latem 1592 roku³².

2. We władaniu Fortuny

Sam początek dzieła nie ma charakteru encyklopedycznego, lecz epicki. Rozpoczyna się od charakterystycznej dla eposu apostrofy. Autor wydobyl główny rys przygód bohatera — niesamowite szczęście, dzięki któremu uniknął śmierci mimo licznych niebezpieczeństw. Paszkowski zauważył, charakteryzując dolę postaci:

Jednemu żołdakowi rym tworzę chudemu,
Lecz wojennych postępków dobrze wiadomemu,
Który w nich z niebezpieczeństw rozlicznych uchodził,
W których całe dziewięć lat w cudzych ziemiach brodził.
Był rok cały u Tatar, a w tureckiej ziemi
Ośm lat, głód, prace znosząc z niewczasy różnemi (s. 1–2).

Autor zasugerował tym samym, że chce uczynić dzieje Kimikowskiego głównym tematem swego eposu³³. Apostrofa służy bowiem wskazaniu bohatera oraz epickiemu określeniu horyzontu czasowego i przestrzennego zdarzeń, jak też uformowaniu ich epickiej ramy. Stwierdzenie określające kondycję postaci przeczy jednak zasadzie, że bohaterami eposów winni być herosi. Kimikowski sławę zyska dopiero dzięki dziełu poety, nawet mimo to, że jego czyny nie były szczególnie heroiczne. Atutem bohatera jest jego zwyczajność, czy nawet przeciętność, oraz zmaganie się z trudnym losem na co dzień. Jego doznania są tożsame z doświadczeniami wielu innych osób, które znalazły się w niewoli tureckiej i tatarskiej. Celem Paszkowskiego jest opis przeżyć jednego z wielu, ale, w miarę możliwości, reprezentatywnego przedstawiciela ludności porwanej przez najeźdźców z południowego-wschodu. Powrót z budzącego grozę świata, zdobyte tam doświadczenia, niecodzienne przeżycia, niebezpieczne przygody, nobilitują prostego żołnierza, czyniąc zeń herosa godnego eposu. Znoszenie głodu, praca fizyczna i inne „niewczasy” wcale nie deprecjonowały młodego szlachcica w oczach odbiorcy szlacheckiego. Nie umniejszało mu również sławy przejście

³¹ Paszkowski napisał: „Trafiło się, iż święto jakieś nadchodziło, / Które z mahometanów co żywo święciło. / O Zielonych Świątkach rok po rok obchodzą” (*Dzieje tureckie*, s. 39).

³² Malaspiño w październiku 1592 roku pośredniczył w przekazaniu listu królewskiego papieżowi Klemensowi VIII (H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 1991, s. 62).

³³ Por. też J. S. Gruchała, op. cit., s. 126–133.

na islam w celu poprawy swego losu, tym bardziej, że autor podkreślał stałą wewnętrzną (duchową) wierność bohatera chrześcijaństwu, któremu przeczyły deklaracje słowne i same czyny.

Pochwycenie przez Tatarów nie było dla Kimikowskiego równoznaczne z trafieniem do niewoli tureckiej. Przez rok, o czym można dowiedzieć się pośrednio z dalszej części relacji, poświęconej pobytowi w szeregach kozackich, nie tylko pasł konie i owce, ale również nauczył się języka tatarskiego, zyskał orientację w strukturze organizacyjnej ordy, zapoznał się z trybem życia oraz ze zwyczajami pokojowymi i wojennymi. Miał też możliwość napaść się na cierpienia ludności ukraińskiej porywanej do niewoli tureckiej.

By w pełni oddać klimat i określić rozmiar pożogi, z jakim przyszło spotkać się bohaterowi, Paszkowski roztacza obraz klęski podobny do znanego z ówczesnych pobudek antytureckich:

Niosąc śmiertelne razy, pod ostrym żelazem,
Gdzie śmierci dwie przyczyny bywały za razem,
Lud się z granic rozbiegał przed strachem widowym,
Zostawując swą korzyść psom nienasyconym.
A poganin plundrował, przyszło mu to tanie,
Trzodę, bydło, dobytek, nie robiący na nie.
Część więźniów skrępowanych nahajką przed sobą
Pędził w dzikie krainy, z nieznośną żalobą.
Część wyścinał, panienkę od matki, od ojca
Wziąwszy, tuż przed oczyma zgwałcił mężobojca.
Młódź niewinna i starce, pieniać się krwią świeżą,
Wyścinał od pogan, po dolinach leżą.
Domy się dymem kurzą, a poganin srogi,
Do wszelkiej srogości nie opuszczał drogi (s. 16).

Obraz ten stanowi stosowne wprowadzenie do kolejnego rozdziału losów Kimikowskiego, któremu udało się uciec od Tatarów po rocznym pobycie. Uzyskawszy wolność, przystał do Kozaków. Ci prowadzili nieustannie wojnę podjazdową z ordami i atakowali także ziemie zajęte przez Turków. Mający prawie siedemnaście lat polski ubogi szlachcic, zamiast wrócić do domu, chciał pomścić doznane krzywdy. Pociągała go też zapewne młodzieńcza potrzeba przeżycia przygody. Jego postępowanie najlepiej charakteryzuje lapidarny dwuwers:

Miedzy Kozaki będąc, przez trzy ćwierci roku,
Ni w czym tam nie uchybił żołdackiego kroku (s. 18).

Bohater *Dziejów tureckich* nie tylko wprawił się w rabowaniu, ale zasmakował również w zabijaniu napadanych przeciwników. Okrucieństwo wobec zaprzysięgłych wrogów,

mordowanie ich bez litości, było nie tylko zgodne z systemem wartości Kimikowskiego, ale wręcz posiadało stosowną sankcję kulturową i tym samym akceptację odbiorców. Dlatego Paszkowski nie tylko nie ganił, ale prawie chwalił bohatera za zabicie wielu wyznawców islamu. Powszechna akceptacja sposobu postępowania wpłynęła na zmianę psychiki Kimikowskiego, w którym zabicie człowieka nie wywoływało żadnej refleksji moralnej, ani nie budziło wyrzutów sumienia. Był to najprostszy sposób odsunięcia bezpośredniego zagrożenia własnego życia lub obrony żywotnych interesów.

Kimikowski należał, jak wspomniano, do oddziału Bogdana Mikoszyńskiego, z którym pustoszył tereny wokół rzeki Mołocznej (po tatarsku Sutsu), atakując najbogatsze osady tatarskie. Paszkowski wielokrotnie podkreślał wykorzystywanie wiadomości zdobytych w niewoli, tak z zakresu topografii, zasobności osad, jak i zwyczajów (na przykład wybieranych najchętniej przepraw). Kimikowski nie ograniczył się wyłącznie do wypraw lądowych. W szeregach kozackich nabywał też umiejętności żeglarskich, uczestnicząc w wypadach na Morze Czarne, podczas których zdobył dobrze uzbrojony okręt turecki („Wzięli okręt turecki i z armatą wszelką, / Turków wiele pobili” s. 19), rozbił dwie galery wiozące niewolników. Tak w reporterskim skrócie przedstawił Paszkowski przebieg zdarzeń:

Tamże z tatarskiej ziemi, z miasta rzeczonego
Kozłów, przyszło galer dwie, na których naszego
Ludu więźniów wybranych do tysiąca było,
A niewiast z dziećmi ośm set, tych się nie liczyło.
Turków też nad półtora tysiąca więcej
Nie było. Tam kozacy przypadły co pręcej
Ku onym dwóm galerom, Turki wyścinali,
Więźniów wyswobodzili, wielką otrzymali
Zdobycz, z którą się do swych Porohów wrócili,
A onę korzyść między swoje rozdzielili (s. 19).

Autor nie ukrywał zatem rabunkowego charakteru działań, w których brał udział bohater. Akcje kozackie cechowało także szczególne okrucieństwo. Zabijanie wrogów stało się dla Kimikowskiego chlebem powszednim również podczas zasadzek nad brzegiem Dniepru. Były one organizowane mimo nawet tego, że Turcy, w celu osłaniania oddziałów tatarskich wkraczających na terytorium Rusi, wysłali w górę rzeki galery. Czambuły były jednak pozbawione wsparcia w czasie powrotu ze zdobyczą. Stawały się wówczas łatwym łupem dla zaczajonych w trzcinach Kozaków (s. 20).

Kimikowski w zbliżonych okolicznościach dostał się z powrotem do niewoli. Wracających ze zdobyczą Kozaków (przejęli dań moskiewską przeznaczoną dla sułtana i chana) rozbili Tatarzy. Większą część pokonanego oddziału pozabijano. Jednak bohaterowi opowieści los sprzyjał:

Ten iż był w młodych latach i dobrze rozumiał
 Język ich, ale się w nim tacić umiał.
 Tatarowie im gardząc i mówiąc do siebie
 „Czura to, nic ten nie wie, nie bywał w potrzebie”.
 I tak go popychali jeden do drugiego (s. 23).

Dzięki niepozornemu, młodocianemu wyglądowi niespełna osiemnastoletniemu młodzieńcowi udało się uniknąć śmierci, gdyż nie podejrzewano, że odegrał jakąkolwiek rolę w akcji zbrojnej. Kimikowski przezornie nie przyznał się też do znajomości języka tatarskiego, dzięki czemu został zupełnie zlekceważony. Przechodził z rąk do rąk. Zawrotne tempo tej zmiany właścicieli, jak też okoliczności sprzedaży, najlepiej oddają opisane dalej losy młodego niewolnika. Zarazem też ilustrują one, jaką wartość miało życie ludzkie dla Tatarów porywających Rusinów i Polaków:

Aż jeden trzy barany i szkapę marnego
 Dawszy zań, większym targiem przedał zaś drugiemu,
 Bo zań wziął dwie kobyle i bachmata ktemu.
 Ten za się zawiódszy go na targ do Kozłowa,
 Za pieniądze gotowe do pierwszego słowa
 Sprzedał Arabinowi do Końskiego Młyna,
 Tam był przez dwa miesiąca. Zaś przyszła nowina,
 Iż kupcy od Czarnego Morza przyjechali,
 Którzy takie młodzieńce radzi kupowali (s. 23–24).

Im dalej od siedzib tatarskich, tym wartość niewolnika była większa. Targowanie skórą Kimikowskiego przypomina znane doskonale losy Ezopa, bohatera Biernatowej opowieści, lekceważonego i poniewieranego z powodu nieatrakcyjnego wyglądu zewnętrznego. Ubogi syn szlachecki został w końcu sprzedany za trzy tysiące aspr Mustafie Czelebiemu, handlarzowi niewolników, który dostarczył go na targ „w Anguryjej” razem z osiemdziesięcioma innymi młodymi dziewczętami i chłopcami. Tam nabył go Ali Czelebi z miasta Karaman, a potem beglerbek z Halespu.

Zwraca uwagę szczegółowość relacji i pieczołowitość w odtwarzaniu drobiazgowych informacji, dotycząca nie tylko nazw miast, ale również nazwisk kolejnych właścicieli niewolnika. Autor ponadto umieścił Kimikowskiego obok innych osób, które doświadczyły podobnych przeżyć. Chciał pokazać, że jego bohater był jedynie reprezentantem dużej grupy ludności, uczestnikiem tragicznego losu zbiorowości. Uświadomił, że życie ludzi, w tym również przedstawicieli stanu szlacheckiego, nie jest cenione, że jego miarą nie są nawet pieniądze, ale wartość pasanego przez Tatarów bydła. Chodziło więc o zilustrowanie uprzedmiotowienia człowieka i zaprezentowanie granicy, jaką przekraczał wolny pod każdym względem syn szlachecki. Porywany do niewoli tracił nie tylko przywileje, ale również

musiał zrezygnować z wysokiej wartości swego życia. Uprzytomnienie tej zmiany miało być może uświadomić szerszym kręgom społeczeństwa, że skuteczna obrona przed najazdami to obowiązek całego stanu szlacheckiego, który podejmować należy solidarnie. Ludzie porwani do niewoli żyją nadal, ale w niewyobrażalnie gorszych warunkach niż w Rzeczypospolitej.

Kimikowski w swojej przymusowej wędrówce przekroczył granicę nie tylko kulturową. Znalazł się również dwukrotnie na terenach zamieszkałych przez ludność o innym kolorze skóry, jak stwierdził Paszkowski w głosie marginesowej: „Częste przedawanie Kimikowskiego od Tatar do Turek i do ziemie murzyńskiej” (s. 24). Brak wprawdzie bezpośrednich sygnałów, by zamieszkanie wśród czarnoskórej ludności wywołało w bohaterze zdumienie, ale podejmowane później próby wydostania się na obszary, na których żyli biali ludzie, świadczy o mentalnej niezdolności do egzystencji wśród społeczności o innym kolorze skóry, mimo nawet przymusowego znalezienia się w takim otoczeniu i bez względu na ryzyko związane z samowolnym opuszczeniem miejsca niewoli.

Opisowi grozy tej nowej egzystencji służyła również prezentacja konfliktu, w jaki popadł Kimikowski z powodów obyczajowych. Zabicie tureckiego szlachcica podczas próby molestowania, które miało zakończyć się obcowaniem homoseksualnym, to czyn niebywale odważny, zważywszy, że morderca mógł być pewny wyroku śmierci. Z suchego opisu Paszkowskiego nie daje się wyczytać jednoznacznie motywacja czynu. Autor sygnalizuje, że bohaterem musiało kierować instynktowne, silniejsze niż zimna kalkulacja, obrzydzenie do spółkowania z osobą tej samej płci. Relacja o zdarzeniu jest raczej beznamienna:

Spahy jednego Bakcyjej, syn swej wolej chciwy,
Chciał tam nad nim wykonać umysł niewstydlivy
W nieczystości sodomskiej, tak iż go do tego
Gwałtem jął przyniewalać, chcąc dokazać swego.
On widząc, że się nie mógł inaczej obronić,
Dobyl noża, pchnął go w brzuch, a w tym się chciał schronić,
Ale go na gorącym razie uchwyciono
I do jego własnego pana przywiedziono (s. 24).

Trudno, oczywiście, porównywać Kimikowskiego zarówno do biblijnej Zuzanny, jak i Józefa egipskiego. Działal raczej wyłącznie instynktownie, wykorzystując swoje doświadczenie w zabijaniu ludzi zdobyte podczas wypadów kozackich. Zamordowanie niedoszłego gwałciciela było dla niego znacznie prostszym i oczywistszym rozwiązaniem niż zaznawanie czegoś nowego, czym niewątpliwie musiał być dla Kimikowskiego stosunek homoseksualny. Autor tłumaczy bohatera z drastycznej i ostatecznej formy rozwiązania konfliktu. Wskazuje, że morderstwo to wynikało z podjęcia obrony koniecznej.

Grozę położenia zabójcy pogłębiało zatrzymanie na gorącym uczynku. Nawet pan, który jako pierwszy podjął się ukarania mordercy, zwrócił uwagę na brak w podjętym działaniu wspomnianego już instynktu samozachowawczego:

Ten go wprzód począł karać surowymi słowy,
 Mówiąc: „Ty psie pogański, gdzie twój rozum zdrowy?
 Coś to zdziałał? Kto cię poduszczył do tego,
 Żeś oto, zdrajco, zabił syna szlacheckiego?
 Nie ujdiesz sam lepszego, każę cię czwiertować,
 I czwierziami twojami pale naszychtować,
 Jakoś się tego ważył? (...)” (s. 24–25).

W słowach włożonych w usta pana ujawnia się typowe dla obywatela Rzeczypospolitej przekonanie o szczególnym uprzywilejowaniu przedstawiciela stanu szlacheckiego, którego zabicie ściąga na mordercę wyrok śmierci. Paszkowski być może rzutował rodzinne rozumienie wartości szlachectwa na stosunki tureckie, by podkreślić feudalną uniwersalność pozycji lepiej urodzonych nie tylko typową dla państw chrześcijańskich, ale znaną i respektowaną również w świecie muzułmańskim. Uniwersalizm wartości szlachectwa, przy jednoczesnym przekreśleniu go w momencie znalezienia się w niewoli, służy dydaktycznemu przypomnieniu odbiorcy o nieodwracalnych konsekwencjach wynikających z pozbawienia życia członka warstwy uprzywilejowanej. Paszkowski uprzytamnia, że szlachcic jest w ogóle nietykalny, bez względu nawet na przynależność państwową czy religijną.

Mimo dużego ciężaru gatunkowego tego dydaktycznego komunikatu, jak również kary doraźnie wymierzonej mordercy przez jego pana, okazuje się, że właśnie w nim Kimikowski znalazł sprzymierzeńca, który pomógł przyłapanemu nawet na gorącym uczynku uniknąć kary. Pan poinstruował Kimikowskiego na osobności o sposobie uniknięcia śmierci. Ponownie bohater nie mógł przyznać się do znajomości języka swych panów. Przed sądem okazało się, że nie rozumie, o co go oskarżają, dano mu również tłumacza Rosjanina, ponieważ nie było Polaka. Podczas rozmowy Kimikowski przyznał się do czynu, przedstawił też zgodnie z prawdą powód zabicia Turka, który stanowiła obrona przed zamiarami napastnika. Uciekł się też do miłosierdzia sądu, podkreślając jako motyw działania obronę konieczną, która stanowić miała okoliczność łagodzącą.

Scena w sądzie to jeden z momentów, gdy słowa bohatera relacjonowane są w mowie niezależnej. Wplecione zostały w skrótowo przedstawiony, prowadzony za pośrednictwem tłumacza dialog z sędzią:

Tamże go począł zaraz sąd egzaminować,
 Z bezbożnego uczynku surowie strofować.
 Skazując przez tłumacza: „Wej, twoja robota?”
 On rzekł: „Jego ktemu przywiodła niecnota
 Z tej przyczyny, iż mię chciał gwałtem przyniewalać
 Do grzechu sodomskiego, ja nie chciałem zezwalać,
 Bronilem się jak mogąc gwałtowi onemu,
 A zatym miłosierdziu podlegam waszemu”.

Rzekł mu tłumacz: „Z urzędu pytamy my ciebie,
 A wieszże ty, iż jest Bóg na wysokim niebie?”
 Powiedział: „Wiem”. Rzekli mu znowu tymi słowy:
 „Wiesz też, że masz umrzeć?” Rzekł: „Wiem”. „A na surowy
 Sąd pamiętasz, iż Pan Bóg zabijać nie kazał?”
 Rzekł: „Pamiętam, alem ja tego nie uważał
 W nagłym gwałcie”. „A wiesz też, iż czasu sądnego
 Będziesz miał od szatana skargę przekłętą
 Przed Panem Bogiem na się, który słowy tymi
 Rzecz: «Wej, Panie, coś ty sam wszczepił świętymi
 Rękoma w swe stworzenie duszę niezmazaną,
 To ją ten człek wypędził ręką ukalaną.
 Nie dopuszczajże, Panie, dotąd winy jego,
 Aże zaś duszę wprawi do miejsca swojego».
 Cóż teraz mówisz na to, bezbożny człowiecze?”
 „Cóż mam czynić? Stało się za przyczyną” — rzecze (s. 25).

W przywołanym dialogu z uwagi na użycie toku przerzutniowego zatarte zostały nie tylko granice wersów, ale również średniówka. O tym, że relacjonowana wypowiedź ma charakter poetycki, świadczą głównie rymy. Jedyne na początku rozmowy narrator sygnalizuje początek i koniec wypowiedzi interlokutorów. W dalszej części ograniczył się do referowania samych tylko racji stron.

Z prawnych aspektów zwrócić należy uwagę na pojawienie się w tłumaczeniach Kimikowskiego motywu działania w afekcie. Obrona nietykalności cielesnej była silniejsza, jak sam stwierdził, od względu na Przykazania Boże. Przywołanie tego argumentu w bezpośredniej wypowiedzi bohatera podnosi wiarygodność nakreślonego w tekście portretu psychologicznego.

Kimikowski skazany został na śmierć. Życie miał oddać w męczarniach, o czym traktował szczegółowo wyrok:

Aby mu w ręku, w nogach kości potłuczono,
 I żeby na ulicy, krom posiłku wszego,
 Siedział we dnie i w nocy, aż do dnia trzeciego.
 A psów brytańskich dwakroć na dzień spuszczać parę,
 Co by rączo targali onę swą ofiarę.
 Nadto jeszcze straż nocną aby postawiono,
 Żeby go od chrześcijan jako nie dorzniono.
 Ale drzewiej niż go dać na te męki miano,
 Sumnę beglerbegowi zań oddać kazano (s. 26).

Młodzieniec uniknął śmierci dzięki ostatniemu punktowi wyroku. Instygator (oskarżyciel), ojciec zabitego, miał zwrócić pieniądze za skazańca jego panu, beglerbegowi. Ponieważ ten sprzyjał swemu słudze, zażądał wygórowanej stawki, z uwagi na to, że spodziewał się uzyskać za skazańca wysoki okup, gdyż ten miał pochodzić z bogatego rodu. Skarżący nie chciał marnować pieniędzy na zakup tego niewolnika, jego strata byłaby bowiem podwójna (syn i pieniądze). Ostatecznie nowy wyrok nakazywał beglerbegowi odsprzedanie Kimikowskiego innemu właścicielowi nie później niż przed upływem połowy roku. Już jednak po czterech tygodniach bohater znalazł nowego pana, dobrego Turka o nazwisku Jerczy, wytwórcę siodeł. Sprzedany został jednak dalej, i kolejno był u rymarza, złotnika, kobernika, później jeszcze piętnaście razy zmienił właściciela, jak podaje Paszkowski (s. 27), by stać się na sześć miesięcy własnością czarnoskórego Araba nazwiskiem Kaliper i zamieszkać w „ziemi murzyńskiej”. Tam Kimikowski pasł owce i łapał koniki polne, czym mógł zyskać szczególną łaskę swego właściciela.

„Ziemie murzyńską” udało się opuścić Kimikowskiemu dzięki przyjęciu islamu. W pobliżu miejsca, gdzie pasł owce, przechodziła bowiem karawana zmierzająca do grobu Mahometa. Bohater, zobaczywszy ludzi o białym kolorze skóry, jak wynika z kontekstu, przywitał ich z wielkim entuzjazmem, tak wielkim, jakby witał podróżujących wolno po Turcji Polaków, zmierzających na przykład do Ziemi Świętej. Opis sytuacji oddaje rozmiar determinacji pasterza:

Oto ujrzy karawan cara tureckiego,
Który tam szedł do grobu Mahometowego,
I bieżawszy z radością, mając umysł stały,
Jak do własnych Polaków, gdy ujrzał lud biały.
I stanąwszy prosił ich z płaczem w onej chwili,
Żeby go do tych czarnych dyjabłów wykupili (s. 28).

Prośba niewolnika spotkała się z życzliwym przyjęciem podróżujących, którzy poprosili go, by w zamian za wykupienie przyjął islam. Decyzja polskiego szlachcica była pozytywna, postanowił zostać muzułmaninem. Autor jednak od razu, komentując ten rozpaczliwy akt, usprawiedliwia bohatera i pokazuje między innymi stan jego usposobienia wewnętrznego:

Obiecali wykupić, ale z tym dokładem,
By się pobisurmanił, a drugich przykładem
Przyjął mahometową wiarę, on uczynić
Obiecał, lecz nie z serca, próżno go w tym winić,
Bo na sercu miał wiarę Boga wszechmocnego,
W Trójcy Świętej na wieczne wieki jedyne (s. 28).

Mimo więc ustnej deklaracji przyjęcia islamu Kimikowski, od tej chwili noszący imię Bahram, pozostał w sercu chrześcijaninem. Sam fakt przedstawił narrator, referując dialog bohatera z członkami karawany. Dzięki temu mógł przesunąć punkt ciężkości relacji z deklaracji religijnej postaci na swój własny komentarz, charakteryzujący stan duszy niewolnika. Tak więc Paszkowski zastosował wszelkie dostępne metody zniwelowania faktycznego znaczenia decyzji Kimikowskiego. Argumentem za przyjęciem islamu było opuszczenie ziem zamieszkałych przez Murzynów, a więc poprawa losu wynikająca ze zmiany miejsca zamieszkania. Paszkowski już w tym punkcie mógł liczyć na zrozumienie decyzji bohatera przez odbiorcę, ponieważ w XVII wieku ludzie o odmiennym kolorze skóry byli głównie bohaterami relacji z nowego świata, i tylko nieliczni mogli ich oglądać w naturze (na przykład księżę Janusz Wiśniowiecki w Madrycie, dokąd kilku przywieziono)³⁴, choć i wówczas traktowano ich jako ciekawostkę zoologiczną.

Podstawowe znaczenie, niweczące w praktyce ważność aktu wyznania wiary Kimikowskiego, miał sam moment wygłoszenia roty przysięgi. Bohater udawał, że nie umie powtórzyć tekstu ślubowania, który przekreślał w celu wprowadzenia istotnych zmian znaczeniowych³⁵. I znowu Turcy złożyli tę rzekomą nieumiejętność na karb młodego wieku bohatera. Przynależność do islamu oparli tylko na ustnym wyrażeniu woli przyjęcia tej religii. Nie trzeba zaznaczać, że dokonano się to pod przymusem, a więc, że i ta deklaracja uchodzić musiała za nieważną także w oczach szlacheckiego odbiorcy, który z pewnością w pełni docenił wartość fortelu bohatera. Jednak dopiero po tej ceremonii Bahram został wykupiony przez Kurczausa z Karataju („Dał zań dziesięć tysięcy, trzy tysiące do tych, / A tysiąc aspr uczyni ośm czerwonych złotych”, s. 29). Dobrze sprawowanie się podczas pielgrzymki, jak też po powrocie, w tym także gorliwe wyznawanie nowej religii, pozwoliły zyskać Bahramowi zaufanie jego pana, który posłał go do miasta Diaz na naukę robienia czamletów, czyli sukna z wełny wielbłądziej lub koziej. Po roku prób gospodarz postanowił dać Kimikowskiemu za żonę własną siostrę, wymagając ponowienia przysięgi wierności islamowi, której jednak znowu Bahram „nie potrafił” wymówić. Zaistnienie możliwości ucieczki Paszkowski pojmował jako dar od Boga, który chciał wybawić swojego wiernego sługę z odmętów niewoli. Cztery tygodnie przed terminem ślubu, podczas pracy w winnicy Kimikowski spostrzegł zmierzający do Siedmiogrodu oddział wojska, do którego dołączył. Domniemani sprzymierzeńcy po przybyciu do Stambułu sprzedali jednak Polaka za bardzo niską sumę. Trud poświęcony na udawanie dobrego muzułmanina okazał się daremny. Na nic zdała się też ucieczka dokonana w nagłym przypływie nadziei na wolność.

Paszkowski w tym miejscu poświęcił również nieco uwagi stanowi ducha bohatera, który po oszukaniu przez domniemanych sprzymierzeńców wpadł w stan bliski depresji. Powrócił tym samym do kreślenia portretu psychologicznego postaci:

³⁴ Zob. S. Twardowski, *Księżę Wiśniowiecki Janusz*, op. cit., s. 24–25.

³⁵ Cytat zawierający rotę przysięgi oraz jej zniekształconą postać, jaką, powtarzając tekst, nadał jej Kimikowski, przywołuje Janusz S. Gruchała (op. cit., s. 131).

Bahram zaś, mając znowu myśli niespokojne,
Wysługował się nędznik, będąc tam w niewoli,
A co raz, to go bardziej serce z żalu boli,
Niewola nie ma końca! — nie wie, co ma czynić?
Tylko mu nieżyczliwą w tym fortunę winić.
Żal z oczu łzy wyciskał tym, co tam patrzyli,
Co z Bahramem w niewoli w Carogrodzie byli,
Widząc, aino tuteczne ludzic przedawano
Księdza, chłopca, szlachcica, nic nie brakowano,
Jednych kijami na bazar jak bydło pędzono,
Drugich w pętach, a drugich w łańcuchach wiedziono.
Ale kto to potrafi i z gruntu wyliczy
Nędze, których zły Turczyn wiernych bożych ćwiczy?
Był tam ubogi Bahram jak ryba w odmęcie,
Chocia nie był w okowach, trwożył się jak w pęcie (s. 33–34).

W szalonym, niestabilnym świecie nawet Bahram, który znał rządzące nim mechanizmy, czuł się samotny i zagubiony, pozbawiony nadziei. Nie ma tu mowy o Bogu, pojawia się za to nieprzewidywalna Fortuna. Obraz chaosu, kaźni setek niewinnych ludzi, niepewnych swego losu i życia, poniewieranych, znieważanych i sprzedawanych, a więc traktowanych przedmiotowo, to rzeczywistość, w której trudno się odnaleźć nawet tak zaradnej jednostce jak Kimikowski. Chociaż niezakuty w kajdany, jednak stan niewoli odczuwał wewnętrznie. Ponowne znalezienie się w punkcie wyjścia, to jest w gronie niewolników przeznaczonych na sprzedaż, sprawiło, że Bahram postanowił działać. Zorganizował ucieczkę grupy niewolników. Przedsięwzięcie zakończyło się jednak niepowodzeniem, Kimikowski ocalił życie, ale znowu został sprzedany, tym razem Żydowi. I ponownie powtórzyła się sytuacja molestowania bohatera przez młodego Turka, którego tym razem nie zabił, lecz zranił kamieniem, co i tak ściągnęło gniew na jego pana. Kimikowski został umieszczony w więzieniu, z którego uciekł. Tym razem jednak szukał schronienia w innej tylko formie niewoli. Zaciągnął się bowiem dobrowolnie na galery.

Obrął zapewne ten sposób „wyzwolenia”, ponieważ uznał, że wszelkie próby ucieczki do swoich i tak skończą się niepowodzeniem — był to dowód rezygnacji. Paszkowski chciał pokazać odbiorcom, że droga powrotu z niewoli jest właściwie zamknięta i że ucieczka może udać się nielicznym. Nawet sprytny młody syn szlachecki nie był w stanie przedostać się do domu bezpośrednio, podążając przez państwo tureckie. By podjąć próbę skutecznej ucieczki, musiał najpierw zmienić nieco swój status, unikając ciągłego bycia sprzedawanym. Służba na galeiach dawała większą stabilizację życiową i w jakimś sensie zapewniała pewność jutra. Sprawy wojskowe i służba na morzu nie były Kimikowskiemu obce, znał je jeszcze z czasów pobytu u Kozaków. Jego pozycja w hierarchii galerniczej też nie była zła. Nie pracował jako wiosłarz, ale pełnił funkcję puszkarza i nawigatora. Był więc blisko korpusu dowódczego statku.

Ponownie bohater wyróżnił się sumiennością tak bardzo, że podczas cesarskiej wizytacji galer kazano mu popisywać się celnością w strzelaniu z działa. Miał zestrzelić ptaka nieco większego niż łabędź. Kimikowski przestraszył się, że w razie powodzenia operacji zostanie zabrany do pałacu cesarskiego.

Jakoż by tam był Bahram, nieźle w cel ugodził,
 Ale iż był nieborak wielkim strachem zdjęty,
 Żeby nie był na służbę do szaraja wzięty,
 Ażeby go rzezańcem tam nie uczyniono
 I do posług białychgłów by nie obrócono,
 Umyślnie chybił kulę, przeniósł ptaka tego,
 A Turczyna na tamtej stronie stojącego
 Przewoźnika i z łodzie roztrącił na brzegu,
 Losem go tam zmacała kula w swoim biegu (s. 36).

Paszkowski nie chciał pokazywać bohatera jako kiepskiego żołnierza, dlatego podkreślił, że Kimikowski specjalnie chybił celu. Nie bez powodu zresztą jemu właśnie zlecono wystąpienie przed cesarzem. Ufano jego umiejętnościom strzeleckim. Zwycięzył znowu strach tym razem przed zmianą losu, która pozbawiłaby go nie tylko wszelkich złudzeń na odzyskanie wolności, ale również spowodowałaby nieodwracalne okaleczenie. Strach przekuty został w odwagę chybienia celu w obecności samego cesarza. Czyn ten również jednak był obciążony negatywnymi konsekwencjami, czyli karą wymierzoną przez przełożonego, który został ośmieszony. Kimikowski przypłacił swą odwagę „tylko” trwałym okaleczeniem lewej ręki. Dowódca chciał go ściąć szablą janczarską, ale bohaterowi udało się zrobić unik głową. Ofiarą ciosu padła ręka. Okaleczone ramię oglądał Paszkowski osobiście: „Znać przedsię i po dziś dzień, bo skąd wyskoczyła / Kość, tam dolinę znaczną uczyniła” (s. 37). Autor dał do zrozumienia, że Kimikowski nie doznał nigdy rany w walce, lecz właśnie w tej nieszczęśliwej sytuacji. Podkreślił jego sprawność bojową i umiejętność troski o własne bezpieczeństwo.

Wypadek i rekonwalescencja nie zraziły Kimikowskiego do służby na galerach, pełnił ją nadal, biorąc udział w walkach na Morzu Czarnym i Śródziemnym. Nie była to, oczywiście, służba łatwa i bezpieczna. Paszkowski wspominał o udziale Bahrama w bitwach morskich również z flotą francuską, hiszpańską i angielską.

Możliwość ucieczki nadarzyła się podczas jednego ze świąt muzulmańskich, obchodzonego wczesnym latem pod koniec maja lub na początku czerwca, gdy Turcy pozostawili w galerach prawie wyłącznie załogi złożone z więźniów i jedynie czterystu strażników. Kimikowski z towarzyszami stoczyli bitwę z pilnującym ich oddziałem, porwali statek i popłynęli do wyspy na Morzu Czarnym, by pokonać kolejną galerę, odbić więźniów i dopłynąć, dzięki pomyślnym wiatrom, do wybrzeży Hiszpanii.

Paszkowski silnie podkreśla rolę wstawiennictwa Matki Boskiej w uwolnieniu się Kimikowskiego. Przed zbrojną ucieczką jego galerę przybiła do wyspy, na której w jaskini

znajdowała się kaplica zbudowana ku czci Najświętszej Panny, gdzie Turcy znaleźli skarby. Gdy załadowali je na swój okręt, okazało się, że nie mogli odpłynąć. Opuścili ową wyspę, oddawszy zrabowane dobra. Wydarzenie to Paszkowski postrzegał jako symboliczną zapowiedź uwolnienia. Turcy oddali Bogu (bo musieli) ludzi, czyli zrabowany skarb. Zdobyć statku tureckiego dokonało się „za pomocą Boga wszechmocnego” (s. 39), pomyślne wiatry pojawiły się „dzięki Panu i Pannie Naświętszej” (s. 38).

Droga powrotna do Rzeczypospolitej obfitowała w kolejne przygody. Po wyjściu na ląd w Wenecji udał się Kimikowski do Rzymu. Po drodze został uwięziony z powodu podejrzeń o szpiegostwo, i niewiele brakowało, a zostałby stracony po torturach. Uratowała go pokorna i żarliwa modlitwa, którą autor przedstawił w mowie niezależnej, podobnie jak i apel bohatera o litość skierowany do włoskich sędziów. Zanim dotarł do Rzymu, został ponownie uwięziony i uwolniony. Do ojczyzny powracał u boku legata Germanika Malaspiny. Pozostał jednak w Siedmiogrodzie u wojewody Michała, by walczyć z Turkami. Podczas bratobójczego starcia niewiele brakowało, by stracił życie. Przybywszy na Ruś, służył u Jana Wolskiego przez dwa lata w Petlikowicach i przez rok w Krakowie. Po śmierci pana powrócił Kimikowski w rodzinne strony, by udać się następnie w pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego i podziękować za cudowne ocalenie.

Mimo że Paszkowski rozpoczął opowieść o losach Kimikowskiego nawiązując do konwencji eposu, jego uwaga skupiała się na prezentowaniu głównie czynów nieheroicznych. Nie ma tu opisu walk z chrześcijanami, nie ma przedstawiania godnych pamięci dokonań na polu walki. Jest natomiast przypomnienie na każdym niemalże kroku o niezwalzonej chęci powrotu w strony ojczyste, i o podporządkowaniu wszelkich działań temu nadrzędnemu celowi. Mowa też o strachu bohatera, jaki momentami ogarniał go całkowicie, mimo nawet odwagi tego rycerza, który potrafił pełnić służbę wojskową z jednakowym powodzeniem na lądzie i na morzu, w oddziałach kozackich, tureckich i siedmiogrodzkich.

Paszkowski dokonał więc heroizacji bohatera, paradoksalnie, przez jego deheroizację. Nie nakreślił portretu nieskazitelnego herosa, ale przedstawił losy człowieka zagubionego, miotanego falami nie tyle nawet przeznaczenia, co przypadku; przestraszonego, jednego z wielu więźniów, z którymi nikt się nie liczył. Autor opisał losy szlachcica, a więc człowieka dobrze urodzonego, który został jednak odarty z tej godności i musiał o własnych siłach uzyskać prawo do szlachectwa. Kimikowski został strącony na najniższe szczeble drabiny społecznej. Nie zrezygnował jednak nie tyle ze szlachectwa, ile z godności ludzkiej.

Orient oglądany z perspektywy niewolnika nie cieszy oka, nie zadziwia odmiennością kulturową krajobrazu, stroju, obyczajów. W relacji Paszkowskiego brak również miejsca na podziwianie czarnoskórych mieszkańców odległych prowincji. Odbiorca poznaje w zarysie twarde prawa rządzące tamtym światem, który dla porwanych w niewolę Słowian stanowił dno piekła. Kimikowski nie opisuje erudycyjnie ani zasad islamu, ani nawet organizacji

wojska służącego na galerach. Nie wprowadza w tajniki pracy puszkarza czy nawigatora. Słowami Paszkowskiego pokazany został w pamiętnikarskim, dokumentarnym stylu osobisty los, który kształtował się w zetknięciu z twardą rzeczywistością turecką.

Z dziejów bohatera dają się wyczytać nie tylko, dzięki uogólnieniu, przeżycia ludzi porwanych do niewoli, wielokrotnie zmieniających właścicieli, wielokrotnie też narażonych na śmierć, ale również organizacja państwa tureckiego z jego wieloma niekonsekwencjami czy wręcz paradoksami. Z przygody Kimikowskiego, podczas której zabił syna szlacheckiego, wynika, że ponad egzekwowaniem prawa stała zimna kalkulacja finansowa. Ona doprowadziła praktycznie do uniknięcia kary śmierci przez bohatera. W świecie rządonym przez chaos, w jakim przyszło żyć Kimikowskiemu, zwraca uwagę także dobroć ludzka. Panowie sprzyjający niewolnikom to ów właściciel, który uratował bohatera przed śmiercią, pan pragnący wydać za niego rodzoną siostrę, dowódca oddający go na leczenie po tym jak sam go zranił w przyływie gniewu.

W relacji Paszkowskiego Kimikowski aż trzykrotnie dokonuje zabójstwa muzułmanina. Nie robi tego nawet z pobudek religijnych. Takie postępowanie dyktuje mu instynkt. Dwukrotnie wynika ono z zagrożenia sfery płciowej. Kimikowski nie ma ochoty ani na kontakty homoseksualne, ani na to, by w szaraju zostać kastratem. Dlatego, narażając własne życie, zabija najpierw szlachcica, później, niecelnie strzelając, przewoźnika. Cenniejsza niż samo życie jest dla niego godność osobista. Tym bardziej nie miał zamiaru poświęcić swej czci w celu poprawienia poziomu egzystencji poprzez awans społeczny. Brak chęci na asymilację w wielonarodowej społeczności tureckiej każe mu uciec niedługo przed zawarciem małżeństwa z Turczynką. Celem bohatera jest powrót w rodzinne strony. Dla niego gotów jest przyjąć również islam. To ustępstwo w sferze religijnej ma wyłącznie charakter formalny.

Tak więc celem Kimikowskiego jest uwolnienie — i tej walce podporządkowuje swoje działanie — jak też ochrona własnej czci, integralności cielesnej. Realizacja obu tych zadań sprawia, że nie asymiluje się ze społecznością turecką, zrywa zadzierzgnięte więzy, szuka sposobności powrotu. Jest zatem człowiekiem w drodze. Ani on, ani odbiorca nie wie, czy cel tej „peregrynacji zostanie kiedykolwiek osiągnięty”. Narrator nie jest wszechwiedzący, jak w eposie, nie zachowuje tonu podniosłego i nie ujawnia, czy zmęczony pielgrzym dotrze bezpiecznie do celu. Nie jest Kimikowski ani jak Odys, ani jak Eneasz, których prowadziło do celu przeznaczenie. Jest nowoczesnym bohaterem sarmackim z niższych warstw stanu szlacheckiego. Nie jest wodzem, a więc nie należy do grona jednostek wybitnych. Jest osobą miotaną przez Fortunę — osobą, która wyznaczyła sobie cel wędrówki, ale nie wie, czy uda jej się w ogóle zrealizować zamiar. Kimikowski jest odważny, ale się boi. Jego sylwetka nie przypomina więc spiżowych, monolitycznych postaci Homera i Wergiliusza, jest przelamana na pół, niejednolita. Można ją, dzięki rezygnacji z konwencji epicko-heroicznych na rzecz pamiętnikarskich, traktować jako siedemnastowieczny pierwowzór bohaterów dwudziestowiecznej literatury lagrowej.

Świat Orientu tatarsko-tureckiego jest w ujęciu Kimikowskiego rzeczywistością, w której dominuje chaos, a rządzi przypadek. Ludzie, z którymi się spotyka, też nie są jed-

nakowi. Pojawiają się życzliwi, ale obok nich na losy bohatera wpływają osoby nieuczciwe (żołnierze, którzy sprzedali go), pragnące wykorzystać niską pozycję w hierarchii społecznej. Tak niejednolity, aczkolwiek dlatego właśnie obiektywny obraz Turcji, nie mógł zyskać akceptacji wśród szerokiego grona odbiorców, zwłaszcza że pokazywał prawdziwe, smutne losy człowieka porwanego do niewoli. Sarmacka Rzeczpospolita potrzebowała wizerunku Turcji słabej, pokonanej przez wojska chrześcijańskie. Oczekiwano propagandowego opisu sukcesu chrześcijan w walce z muzułmanami. Dlatego też po zakończonej niepowodzeniem kampanii chocimskiej powstały dzieła bardziej poczytne niż *Dzieje tureckie* Paszkowskiego zawierające w sumie niesamowity opis doświadczeń szlachcica-niewolnika. Celom propagandowym lepiej służyły *Przeważna legacja* Twardowskiego, również wzbogacona o dramatyczny wątek przygodowy, jak też relacja Jakuba Sobieskiego o wojnie chocimskiej, oraz przeciwstawiające sobie bohaterów spod Chocimia kazania o Fabiana Birkowskiego poświęcone sułtanowi Osmanowi II, a także Janowi Karolowi Chodkiewiczowi³⁶.

Znaczącym osiągnięciem Paszkowskiego jest, może nieco nieudolne, uwzględnienie w nakreślonym portrecie Kimikowskiego psychologii postaci, ze szczególnym zwróceniem uwagi na rolę strachu i jego wpływ na motywację, jakimi kierował się bohater, podejmując ważne decyzje.

Godna dostrzeżenia jest specyfika wersyfikacji utworu. Dominuje tu trzynastozgłoskowiec z niezaznaczoną jednak jednoznacznie średniówką, wykorzystujący bardzo chętnie przerzutnię, oparty głównie na rymie. Niewątpliwym walorem tekstu jest umiejętne wplatanie przytoczeń w mowie niezależnej. Wydaje się, że Paszkowski nie korzystał wyłącznie z osiągnięć na tym polu Jana Kochanowskiego, ale również sięgnął po doświadczenia szesnastowiecznych kronikarzy i epików. Etap rozwoju wiersza epickiego uchwycony na przykładzie *Dziejów tureckich* Paszkowskiego doskonale wypełnia lukę między dokonaniem Jana Kochanowskiego i Sebastiana Fabiana Klonowica a twórczością Samuela Twardowskiego, który zabłysnął kunsztem w tym względzie już w *Przeważnej legacji*.

Warto także zwrócić uwagę na specyfikę obliczania czasu. Mimo bardzo precyzyjnego określania okresów pobytu w poszczególnych miejscach, na przykład służby u kolejnych panów, trwania podróży, jak też prób odszukiwania kontekstów w zdarzeniach ogólnie znanych społeczności szlacheckiej, brakuje w relacji Paszkowskiego dat rocznych, które pozwoliłyby ponad wszelką wątpliwość osadzić zdarzenia w czasie. Wydaje się, że autor konsekwentnie nie podawał dat rocznych nie tylko ze względu na przypuszczenie, że współczesny mu odbiorca będzie potrafił zidentyfikować bezbłędnie lata, w których dokonały się opisane wypadki, posługując się pozostawionymi mu poszlakami, ale że pominięcie ich służyło także uniwersalizacji przekazu epickiego. Oderwanie wydarzeń od dat zawieszalo je w swoistym beczasie, co pozwalało dłużej zachować aktualność opisanych wypadków. Aktualność ta była potrzebna, by ułatwić odbiorcy identyfikację z bohaterem ciągle współ-

³⁶ Zob. F. Birkowski, *Kazania obozowe o Bogarodzicy, przy tym Nagrobek Osmanowi*, Kraków 1623; idem, *Jan Karol Chodkiewicz i Jan Weyher wojewodowie*, Kraków 1627.

czesnym, i zarazem przestrzec czytelnika przed losem, jaki jego również mógł spotkać. Ta przestroga miała stanowić być może także zachętę do podjęcia energiczniejszych działań służących obronie południowo-wschodnich obszarów szlacheckiego państwa. *Dzieje tureckie* mogłyby wówczas pełnić także rolę pobudki bojowej. Paszkowski potrzebował zarazem dokładnych danych do opisu losów Kimikowskiego, co miało wzmocnić wyrazistość portretu psychologicznego poprzez osadzenie w konkretnym, policzalnym czasie jego pobytu w niewoli. Bohater-więzień odliczał dni i godziny, miesiące i lata spędzone w nieprzyjemnej ziemi, kiedy wyrwany był z życia Rzeczypospolitej. Funkcjonował więc w beczasie, poza historią państwa i poza jego sprawami. Na plan pierwszy wyszły jego własne daty mierzone według kalendarza dyktowanego przez bieg wypadków, osadzonego co najwyżej w cyklu rocznym.

Dzieje tureckie to zatem nie tylko dzieło encyklopedyczne lub relacja pamiętnikarska, ale także interesujący przykład eposu zawierającego ciekawą, dramatyczną opowieść fabularną o losach zmagającego się z przeciwnościami zwykłego szlachcica, przeciętnego reprezentanta swego stanu.